

Wieści znad Orzyca

Nr 10(31)

ISSN 2080-024X

październik 2009 roku

<http://wiesci-online.tpz.k.pl/>



Wprowadzenie

Oj, powiało chłodem, powiało. Na ten za oknem nie mamy większego wpływu, ale na ten w „Wieściach...” już tak. To za sprawą naszej Ogrodniczki i jej troski o to co rośnie w naszych ogrodach. Sami, drodzy Czytelnicy, przeczytajcie. Wszak „Idzie zima”. Ale nie ma co popadać w przynębienie. Lepiej w długi jesienny wieczór powrócić do słonecznych dni. Możemy to uczynić za sprawą naszych licealistów: Pauliny Grabowskiej i Damiana Chodkowskiego. Tuż przed powrotem po letniej przerwie do szkoły zastanawiają się, czy zawsze „Koniec wakacji to nuda?”. Słońce możemy też odnaleźć u redakcyjnego kolegi Sławomira Rutkowskiego w „Historii na wesoło” - relacji z pieszego rajdu śladami historii Ziemi Krasnosielckiej i w dziękczynnych kłosach zbóż składanych w „Dożynkach” Danuty Sztych. A to nie wszystko. Poświęciło jeszcze w Grabowie na wiejskim, integracyjnym pikniku i w ... Kazimierzu Dolnym, gdzie na wybieżkę udały się członkinie Kół Gospodyń Wiejskich i lokalni liderzy. Te wydarzenia opisują Małgorzata i Tomasz Bielawscy.

Cała Redakcja ciepło i słonecznie pozdrawia z okazji niedawnego Dnia Edukacji Narodowej wszystkich Nauczycieli i Pracowników oświaty naszej gminy, życząc im wielu sukcesów na niwie edukacyjnej harówki.

W tym wydaniu nie zabrakło też stałych pozycji. U Marii Kowalczyk jak zawsze „Rada radzi...”, Tadeusz Kruk zmusza nas do myślenia w swojej krzyżówce, a Alicja Grabowska porusza sprawy trudne, ale bardzo ważne.

Na co jeszcze warto zwrócić uwagę w tym wydaniu? Zachęcam do przeczytania artykułu p. Zbigniewa Mierzejewskiego, który od wielu lat poszukuje swoich korzeni rodzinnych i dla tych, którzy chcą iść jego śladem, przekazuje garść cennych wskazówek. Jest też reakcja na słowa zawarte w naszych dotychczasowych artykułach. Otrzymane listy świadczą o tym, że Czytelnicy zwracają uwagę na każde nasze słowo. Mnie osobście najbardziej ujęła mała Mimi.

Zbigniew Żebrowski

Dożynki 2009

Tegoroczne dożynki powiatowe odbyły się 12 września br. w naszej gminie.

Były wieńce, uroczysty przemarsz prowadzony przez dożynkowych Starostów: Jerzego Niestępskiego z Nowego Krasnosielca oraz Alinę Todorowską ze Smrocka Dwór, gmina Szelków – patrz zdjęcie poniżej.

Występy artystyczne nawiązywały do żniw i kultury wiejskiej. Ludzie ciesząc się ze szczęśliwie zakończonych prac żniwnych, wdzięczni za udane zbiory mogli obejrzeć występy artystyczne, posłuchać śpiewów i muzyki.

Obchody rozpoczęła uroczysta suma odprawiona w Krasnosielckim kościele. Następnie zgromadzeniu udali się na błonia, gdzie oficjalnym powitaniem rozpoczęła się część świecka dożynek.



Sukcesowi dożynek od początku „na dwoje babka wróżyła”, a to za sprawą ciemnej deszczowej chmury, która na błonia przybyła równocześnie z korowodem. Zatem śmiało można powiedzieć, że początek uroczystości był chmurny, choć twarze przybyłych osób przeważnie uśmiechnięte. Gdy jednak swój występ na scenie rozpoczęła grupa teatralna „Raczki” z Publicznej Szkoły Podstawowej w Rakach, to

chmurzysko odeszło, a wraz z nią obawy przed nieudaną imprezą. Raczkom składam gratulacje i podziękowania za ich już kolejny występ podtrzymujący ludowe obrzędy i miejscową



kulturę.

Następnie prowadzący uroczystość: Joanna Rzepka - pracownik Starostwa Powiatowego w Makowie Mazowieckim oraz Krzysztof Czarnecki - reprezentujący naszą gminę, prosili o wypowiedź zaproszone osoby. I tak głos zabrali m.in.: starosta pan Zbigniew Deptuła, wójt naszej gminy pan Andrzej Czarnecki, senator pan Krzysztof Majkowski i radny sejmiku wojewódzkiego pan Marian Krupiński.

Następnie wręczono odznaczenia „Zasłużony dla rolnictwa”, które z terenu gminy Krasnosielce otrzymali Zbigniew Antosiak z Grabowa i Gabriel Zduniak z Prztytuł oraz medale „Za zasługi dla Obronności Kraju”. Zdjęcie poniżej przedstawia najlepszych rolników z naszej gminy produjących w produkcji mleka w towarzystwie Wójta i Przewodniczącego Rady Gminy. Od prawej:

- 1 Stanisław Podgórski - Wymysły;
2. Tomasz Olszewik (Przewodniczący Rady Gminy);



3. Ireneusz Franczak – Przytuły;
 4. Benedykt Czarkowski - (Grabowo) ;
 5. Stanisław Szczepański - Bagienice Folwark;
 6. Wojciech Napiórkowski – Biernaty;
 7. Małgorzata Kołakowska – Pienice;
 8. Barbara Koterwas – Wymysły;
 9. Tadeusz Budny - Bagienice Folwark;
 10. Andrzej Czarnecki (Wójt Gminy Krasnosielc.

11. Dariusz Budny – Grabowo;
 12. Tadeusz Bobiński - Bagienice Folwark.

W części artystycznej wystąpili m.in.: grupa taneczna z krasnosielckiego Zespołu Szkół, dziecięcy zespół folklorystyczny „Mali Karniewiaczy” oraz zespół „Kurpianka”. Uczestnicy tego festynu mogli wysłuchać także koncertów zespołów: „Country Rajd”, „Dwa Plus Jeden” oraz Teatr Tańca z Ogniem „Mantra”.

Tradycyjnie imprezę zakończyła zabawa taneczna do muzyki zespołu „Mamzel” z Nowej Wsi.

W opinii przeważającej części uczestników była to kolejna udana impreza na krasnosielckich błoniach.

Sławomir Rutkowski

*Rok wszytkorodny wieniec znakomity
 Niesie na głowie, laską Twoją wity;
 Pustynie kwitną, góry się radują,
 W polach stad mnóstwo, zbożem obfitują
 Niskie doliny, a pełen nadzieje
 Oracz się śmieje
 (Jan Kochanowski)*

Dożynki

Największe w roku święto gospodarskie rolników będące ukoronowaniem ich całorocznej



go trudu, obchodzone jest zwykle po zakończeniu wszystkich najważniejszych prac polowych i zebraniu plonów, a głównie zbóż.

Dawniej zwano je także *wieńcowem* (od najważniejszego ich symbolu, wieńca ze zbóż i kwiatów) lub *okrężnem* (od starodawnego obyczaju – jesiennego obchodzenia lub objeżdżania, czyli okrażania pól po sprzęcie zboża).

Dożynki obchodzono w Polsce już na przełomie XVI i XVII wieku, kiedy na naszych ziemiach rozwinęła się gospodarka folwarczno-dworska. Urządzali je dla żniwiarzy właściciele majątków ziemskich. Była to zabawa, poczęstunek i tańce, w nagrodę za dobrze wykonaną pracę przy żniwach i zebrane plony.

Zakończenie żniw było bowiem na wsi zwieńczeniem wszystkich najważniejszych prac gospodarskich, od efektów których, zależała ludzka egzystencja. Zwyczajem charakterystycznym dla zakończenia prac żniwnych było wykonanie z ostatnich garści zboża tzw. *przepiórki*. Pozostawiano ją na pustym już polu wierząc, że mieszkają w niej tajemnicze siły decydujące o ciągłości wegetacji zbóż i przyszłorocznych plonach. Oprócz przepiórki, przygotowywano przystrojoną wiązanekę ze zboża.

Obchody dożynkowe rozpoczynały się wiciem wieńca, z tych właśnie udekorowanych kłosów zbóż, z kiści czerwonej jarzębiny, orzechów, owoców, kwiatów i kolorowych wstążek. Wieniec ten – symbol zebranych plodów ziemi - miał zwykle kształt wielkiej korony lub koła. Niosła go na głowie lub wyciągniętych rękach najlepsza żniwiarka. Za nią postępował orszak odświętnie ubranych żniwiarzy, niosący na ramionach przybrane kwiatami, wyczyszczone kosy i sierp.

Wieniec niesiono do kościoła, do poświęcenia; następnie ze śpiewem w uroczystym pochodzie, udawano się z nim do dworu lub do domu właściciela pola, gospodarza dożynek. Pieśni śpiewane przez idących z wieńcem żniwiarzy mówiły o ich trudzie, wyrażały także troskę o przyszły urodzaj oraz nadzieję na zasłużony poczęstunek i zabawę.

Żniwa skończone, snopy zwiezione; żęncy się spieszą, skaczą a cieszą.

Więc przodownica, krasna dziewica, w złotym prześlicznym wieńcu pszenicznym,

Z sierpem na przedzie, żniwiarzy wiedzie. Przy brzękach kosy, skrzypieniu strun,

Gromadne głosy: „plon niesiemy plon!” Mile dla czeleka, słyszę z daleka.

Och! Komu oczy we łzach nie staną, słysząc tę szczerą piosnkę śpiewaną!?

Kto się nie cieszy z nimi jak dziecię: nie ma co robić na Bożym świecie!

Gospodarz dożynek, którym najczęściej był dziedzic, z szacunkiem przyjmował wieniec od przodownicy, osobiście wnosił go do domu i ustawiał na stole, po czym prosił ją do pierwszego tańca. Następnie prowadził wszystkich do stołów, ustawionych na dzie-

skiej i dumy. Z zabawy głównie dla czeladzi dworskiej, stały się świętem całego rolniczego stanu, połączonym z wystawami rolniczymi, festynami, występami ludowych zespołów artystycznych.

Po ostatniej wojnie przez długie lata gospodarzami dożynek byli przedstawiciele władz administracyjnych i partyjnych różnych szczebli (od gminnych do centralnych) i miały one charakter polityczny. W okresie tym znaczenie dziedzictwa kultury ludowej i zarazem określenie należnego tradycji miejsca w kulturze narodowej bywało różnie postrzegane. Lata powojenne cechowały się pod tym względem sprzecznością między oficjalnymi deklaracjami i rzeczywistymi działaniami. Twierdzeniu o ludowych korzeniach kultury narodowej i postrzeganiu jej jako znaczącego elementu kultury współczesnej towarzyszyło faktycznie dyskredytowanie podstawowych wartości życia wiejskiego. Tradycyjna kultura ludowa uległa rozpadowi, celowej pielęgnacji poddano jedynie wybrane obszary folkloru i sztuki ludowej, wykorzystując je propagandowo w różny sposób. Dożynki były tego świetnym przykładem.

Wprawdzie zachowano w nich pewne elementy tradycyjne: uroczyste pochody z wieńcami i chlebem, pieśni, ale tak naprawdę miały wyrażać poparcie dla ówczesnej władzy i polityki rolnej.

Współcześnie, w zmienionej sytuacji politycznej, dożynki po raz kolejny zmieniły swój charakter - stały się ponownie świętem rolników.

Największe i najuroczyściej obchodzone

odbywają się w największym sanktuarium polskim na Jasnej Górze w Częstochowie. Uczestniczą w nich niezliczone tłumy, przybywają delegacje rolnicze z całej Polski. Pielgrzymujący w tradycyjnych strojach regionalnych, niosą do świątyni dary z plodów ziemi i coraz to piękniejsze, coraz bardziej pomysłowe wieńce na kształcie serca, herbu miasta czy mapy Polski oraz wielkie chleby upieczone z nową, tegorocznej maki.

Obyczaje, zwyczaje i rytuały dożynkowe świadczą o znaczeniu pracy w życiu społeczności rolniczych, z jakich wywodzi się ludność zamieszkująca nasz kraj. Praca była bowiem przez wieki podstawowym obowiązkiem człowieka, związanym z rytmem natury i zmiennością pór roku. Była znakiem pełni ludzkiego życia.

Danka Sztych



dzińcu lub stodole i częstował dobrym jedzeniem i napitkiem. Po uciecie rozpoczynały się tańce, trwające nieraz do późnych godzin nocnych. Wieniec dożynkowy przechowywano w stodole, aż do następnego roku, do nowego siewu, a wykruszone z niego ziarna wsypywano do worków z ziarnem siewnym.

Już pod koniec XIX wieku, wzorem dożynek dworskich, zaczęto urządzać dożynki chłopskie, gospodarskie. Bogaci gospodarze wyprawiali je dla swoich domowników, rodziny i parobków. Przebiegały one bardzo podobnie do dożynek dworskich, chociaż były znacznie skromniejsze.

W okresie międzywojennym zaczęto organizować także dożynki gminne, powiatowe i parafialne. Organizowały je lokalne samorządy i partie chłopskie, a przede wszystkim koła Stronnictwa Ludowego, kółka rolnicze, często także szkoły i nauczyciele. Dożynki tamtych czasów były manifestacją odrębności chłop-

VI Festiwal Teatrów Obrzędowych zakończony

W tym samym dniu, kiedy świętowaliśmy Powiatowe Dożynki, w Warszawie w siedzibie



Mazowieckiego Centrum Kultury przy ulicy Elektoralfiej, miała miejsce bardzo miła uroczystość. Zakończył się VI Festiwal Teatrów Obrzędowych (o tym przedsięwzięciu pisałem w marcowym numerze „Wieści”). Głównym celem festiwalu było kultuwanie mazowieckiej specyfiki kulturowej, promowanie twórczości opartej na tradycjach regionalnych i wykorzystanie wzorców tradycyjnych we współczesnych działaniach twórczych. W realizacji projektu wzięło udział 16 zespołów, które wykorzystując wiedzę o tradycjach regionu, zaprezentowały przedstawienia będące przeniesieniem obrzędów na scenę.

Integracja w Grabowie

Dzięki inicjatywie Rady Sołeckiej wsi Grabowo, miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich i drużyny Ochotniczej Straży Pożarnej w niedzielę 20 września przed budynkiem lokalnej remizy zapłonęło ognisko. To integrowali się mieszkańcy Grabowa. Nikomu nie przeszkadzał upał, jaki doskwierał zupełnie niespodziewanie po bardzo zimnej nocy. Na suto zastawionych stołach serwowano domowy bigos, przepyszne ciasta, kawę, herbatę i zimne napoje. Atmosfera była iście piknikowa. Jedni siedzieli na ławkach przyniesionych z remizy, inni przycupnęli na pieńkach (przeznaczonych do spalania), a jeszcze inni na cocykach przezornie zabranych z domu. Kto

Wśród prezentacji znalazły się autorskie spektakle przekazujące informację oraz wiedzę o specyfice kulturowej konkretnych regionów i mikroregionów. Gminę Krasnosielc reprezentowała grupa obrzędowa z Amelina ze spektaklem „Darcie pierza” oraz zespoły uczestniczące w Gminnym Przeglądzie Zespołów Zapustnych, który odbył się w Rakach w lutym tego roku. Miło mi przeto poinformować Was, drodzy Czytelnicy, że dwa z naszych zespołów otrzymały wyróżnienia, dyplomy i czekgi gotówkowe (nie pytajcie mnie, na jakie sumy, ja i tak nie odpowiem, bo dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzach). Które zespoły zostały nagrodzone? Tu przytrzymam Was w niepewności... Uwaga! Werble, fanfary!!! Laureatami VI edycji Festiwalu Teatrów Obrzędowych została Grupa Obrzędowa z parafii Amelin (Darcie pierza) oraz Grupa Obrzędowa z Raków (Zapusty). Scenariusz do obu spektakli napisała Urszula Dembicka. Rakowianie oprócz nagród wystąpili także na deskach Mazowieckiego Centrum Kultury. Swoją spontanicznością,



żywiolową grą i barwnymi strojami podbili od razu serca oglądających ich warszawiaków.

Obok naszych aktorów obejrzeć można było także zwycięzcę festiwalu zespół „Carniaczy” z Czarni oraz wielopokoleniowy zespół „Razem” z Kałuszyna. Gratulując sukcesu krasnosielckim zespołom, nie pozostaje mi nic innego jak tylko wzniesić toast słowami: Wiwat autor, wydawca i dzieło!!!

Tomasz Bielawski



chciał, mógł zjeść własnoręcznie upieczoną w ognisku kielbasę, kto zaś nie przepada za gryzącym w oczy dymem, mógł spałaszować ka-

szankę z rusztu czy pieczone kartofle. Wszystko było dozwolone, a co najważniejsze uczestnikom humory dopisywały jak rzadko kiedy. Były więc tańce-lamańce na wiejskim boisku, były wspólne śpiewy przy akompaniamencie akordeonu, a śmiechem i chichotem nie było końca. Tak bawiło się Grabowo!!! A może i inne wsie pójdą za jego przykładem. Wystarczy trochę miejsca, trochę chęci i trochę pracy. A efekt? Gwarantuję, że murowany!!!

Tomasz Bielawski

Kazimierz zdobyty!

Ranek 15 września ze zdumieniem patrzył na grupę kobiet, czekającą na autokar pod



Urzędem Gminy. Nawet deszcz nie popsuł humorów, bo wyruszyliśmy na wycieczkę do Kazimierza Dolnego nad Wisłą. Przed Warszawą już się roz pogodziło, a Kazimierz przywitał nas słońcem i wręcz upalna pogodą. Na początku była przejażdżka statkiem po Wiśle. Słońce, woda, śliczne krajobrazy i dzikie, nieuregulowane brzegi królowej naszych rzek... Po pół godzinie wysiedliśmy na drugim brzegu Wisły, gdzie czekała na nas ciuchcia. Sprytnie przerebiony traktor i doczepione dwa wagoniki udawały pociąg, który toczył się po wiejskiej drodze, trzęsąc się i trzeszcząc. Ale dowiózł nas pod sam zamek w Janowcu. Tu mieliśmy godzinę na zwiedzanie ruin, zajrzenie do kawiarenki i zwiedzenie dworku niedaleko zamku. Atrakcją były średniowieczne stroje do wypo-

życzenia, by wczuć się w atmosferę Renesansu i utrwalić to na zdjęciach. Potem powrót ciuchcią nad Wisłę i znów pływani statkiem, tym razem dłuższe. Przy takiej pogodzie mieliśmy wrażenie, że to Amazonka, a z brzegów zrywają się nie czaple, a flaminki....

Na Rynku w Kazimierzu zatrzymał się czas. Stare kamieniczki, studnia, wąskie brukowane uliczki... Oczywiście wszyscy kupiliśmy na pamiątkę po kogucie z ciasta, ale skąd się wziął w tradycji Kazimierza, nikt z zapytanych mieszkańców nie umiał odpowiedzieć. Cudowne letnie popołudnie, pierwsze kolorowe liście na drzewach, białe ruiny Zamku i 3 krzyże na wzgórzu – tak, warto było tu przyjechać. Magiczne miejsce, jakich jest kilka w Polsce.

Dzięki Programowi Wsparcia Obszarów Wiejskich ta wycieczka nas, uczestników (czyli członkiń Kół Gospodyń Wiejskich i liderów naszej społeczności) niewiele kosztowała, a by-



ła wspaniałym oderwaniem się od codzienności.

W dobrych humorach wracaliśmy do domu. To dokąd wybierzemy się następnym razem?

Małgorzata Bielawska

Na zdjęciu: Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Niesułowie i Grabowie w strojach z epoki na tle ruin zamku w Janowcu.

Rada radzi...

Ze względu na zarzuty, jakie padły ze strony jednego z radnych podczas sesji rady gminy,



która miała miejsce w dniu 28.09, że niedokładnie relacjonując przebieg sesji – odstępuję od tej czynności, gdyż nie jest moją rolą protokolowanie sesji. Powinniśmy mieć

możliwość przeczytania takiego protokołu na BIP-ie, na stronach rady gminy. Moje artykuły, przedstawiają subiektywne odczucia i spostrzeżenia, jakie nasunęły mi się w trakcie uczestnictwa w obradach sesji. Oczywiście wszystkie podane przeze mnie fakty rzeczywiście miały miejsce w czasie obrad, ale nie chcę nużyć Czytelników opisem wszystkich wypowiedzi (zwłaszcza takich, które zapewne będą Państwo mieli okazję przeczytać na łamach „Głosu Gminy”). W ten sposób unikniemy dublowania informacji, a raczej będziemy mogli się twórczo uzupełniać. Mam nadzieję, że Czytelnicy zaakceptują ten sposób relacjonowania obrad Rady.

Z wypowiedzi wójta dowiedzieliśmy się między innymi, że w zamian za udostępnienie boiska z trawy syntetycznej, szkoły przy ulicy Ogrodowej dadzą licealistom z Sadowej możliwość korzystania z sali gimnastycznej. Druga w gminie sala gimnastyczna ma być oddana do użytku na rozpoczęcie roku szkolnego 2010/2011. Pan wójt powiedział także, że rozstrzygnięto przetarg na budowę dróg i planowane inwestycje będzie realizowała firma „Budomost”. Remontami ubytków po zimie zajmie się firma budująca drogi w ramach 36 miesięcznej gwarancji. (ciekawe tylko, czy zdążą przed nadejściem kolejnej, która zbliża się wielkimi krokami).

Z kolei pan wiceprzewodniczący Kluczek, patrząc na mnie znacząco poinformował, że komisja oświaty zwizytowała wszystkie placówki oświatowe w gminie i stwierdziła ich doskonałe przygotowanie do nowego roku szkolnego. Jedynym mankamentem są rozpięte rynny w szkole w Amelinie.

Dużo emocji wzbudziła nowelizacja uchwały adiacenckiej. Uważni Czytelnicy pamiętają, że jesienią ubiegłego roku radni podjęli uchwałę,

na mocy której właściciel ubiegający się o odrolnienie gruntów po przeznaczeniu ich na działki budowlane miał obowiązek wpłacenia do kasy gminnej 25% różnicy wartości działki przed i po odrolnieniu (ale dopiero po podzieleniu na działki budowlane). Pan wójt tłumaczył wówczas, że za tę sumę gmina ma obowiązek wykupu części gruntów na drogę dojazdową oraz doprowadzenie prądu, wody itp. Właściciel nic nie traci – tłumaczył pan wójt, gdyż my mu z powrotem oddajemy jego pieniądze.

Jakież było zatem moje zdziwienie, kiedy tenże Wójt długo i zawile tłumaczył, że właściciel – osoba prywatna, która ma do odrolnienia ponad 2 hektary gruntu, musi sama dokonać podziału i nie ma możliwości na wpłacenie opłaty adiacenckiej. Tenże sam Wójt, który przekonywał, że każdy sprzedający nic nie traci na tej opłacie, zmienił zdanie, gdy chodzi o konkretnego pana X. „Apeluję o zmniejszenie opłaty do 10%, mówił pan wójt. 40 tysięcy opłaty za hektar to i tak bardzo wiele. (Ceny działek budowlanych oscylują w granicach 4 tysięcy z 1 ar, więc sprzedający „biedak” zainkasuje za niego ok. 400 tysięcy.) Potem powiedział, jak zrozumiałam, że gmina nie weźmie żadnej opłaty, ale też nieodpłatnie otrzyma ziemię na drogę. Radny Żebrowski mówił, że nie jest to w żaden sposób zagwarantowane notarialnie i właściciel może się rozmyślić odnośnie do nieodpłatnego przekazania. Inni radni postulowali, że może by pobrać chociaż 15%, ale pan wójt nie optował za takim rozwiązaniem. Po przystąpieniu do głosowania okazało się, że nawet „koalicijni” radni nie są w tej sprawie jednomyślni. Na głosujących 14 radnych (nie było pana Pawłowskiego) za przyjęciem uchwały było 7 radnych, 1 przeciw, a sześciu wstrzymało się od głosu i uchwała została przyjęta.

Następnie przekazano środki na zakup kostki chodnikowej na chodnik przy ul. Nadrzecznej i część Placu Kościelnego oraz na budowę chodnika Wólka Drądzewska - Drądzewo i ronda w Drądzewie.

Klub Aktywnych Radnych po raz kolejny zaskoczył Radę, rezygnując z udziału w Komisji Rewizyjnej. „Nie chcemy dłużej brać udziału w tej farsie” powiedział w imieniu klubu radny Żebrowski. Tak więc radni stracili możliwość odrzucenia po raz kolejny kandydatury pana Leszka Kubata.

W tym miejscu chciałam przeprosić mieszkańców Nowego Krasnosiela i ich przemila Panią Sołtys, gdyż w poprzednim numerze pomyłkowo napisałam, jakoby w ich wsi miały odbyć się wybory. Niezorientowanym przypominać, że przedterminowe wybory sołtysa musiały odbyć się z powodu nagłej śmierci poprzedniego, pana Majewskiego, którego pamięć uczczono minutą ciszy. Po wyborze prezydium obrad, komisji skrutacyjnej i wyłonieniu trójki kandydatów przystąpiono do głosowania na specjalnie przygotowanych kartach wyborczych. Kandydaci otrzymali:

Bazydło Zbigniew – 2 głosy

Krupiński Włodzimierz – 17 głosów

Ruszkowska Małgorzata – 15 głosów.

Jak widać, najwięcej głosów zebrał pan Krupiński i to on do końca tej kadencji będzie pełnił funkcję sołtysa. Po wybraniu rady sołectkiej przyszła kolej na dyskusję o przeznaczeniu

Po zatwierdzeniu zmian w budżecie Gminy przyszła pora na wolne wnioski. Najciekawszym z mojego punktu widzenia momentem było wystąpienie radnego Waszczaka skierowane bezpośrednio do mnie. Radny ten najpierw oznajmił, że mówiąc to, co wydrukowałam w poprzednim wydaniu „Wieści”, miał na myśli zupełnie coś innego. (Nie umiem czytać w myślach.) Pochwalił panią Hanię i całą Komisję Rewizyjną. Mowę swoją zakończył kwiecistym porównaniem mnie do kurki grzebiącej w kupie gnoju, która wyciąga z niej jakieś robaczki. Pracę radnej Kutryb pochwalił jeszcze pan Skrobecki, a sama radna poinformowała, że czuje się dotknięta tonem artykułu zamieszczonego w „Wieściach” Nr 9(30) i złożyła pismo do „Wieści” (które zamieszczamy na stronie 9). Gdy umożliwiono mi odniesienie się do zarzutów, wyjaśniłam, że piszę prawdę, za kurkę się nie obrażam, nieraz przysłuchując się obradom, czułam specyficzny zapaszek, ale na porównanie Rady Gminy do kupki nawozu czy gnoju nigdy bym się nie odważyła. Zrobił to osobiście sam pan radny, a on chyba wie, co mówi. Tak więc jeżeli Rada poczuła się dotknięta, proszę pretensje kierować do radnego Waszczaka.

Powiedziałam też, że w protokołach z sesji brak jest wielu wypowiedzi i zarzuciłam radnym, że podpisują je bez czytania. Na to pan przewodniczący odrzekł, że oni nie muszą pisać wszystkiego, co się mówi, a tylko to, co jest w porządku obrad. Ja jednak uważam, że wypowiedzi te padały w punkcie „wolne wnioski”, które są w porządku, więc nie powinny być pomijane. (O zasadach protokolowania pisze pani Ewa Zbrzeska-Zajac na stronie 5, i ten artykuł również polecam Państwa uwadze.) Na koniec radny Żebrowski w imieniu klubu zapowiedział o przesyłanie im tekstu protokołu z sesji, aby mogli w spokoju zapoznać się z nim przed głosowaniem. Dodał nawet, że jeżeli jest to zbyt wielkie obciążenie finansowe dla gminy, jak kiedyś tłumaczył sekretarz Ruszczyński, to klub gotów jest zakupić tusz i ryzę papieru. Pan przewodniczący obiecał rozważyć tę propozycję. Na koniec radni przyjęli protokół z poprzedniej sesji. Wszyscy głosowali za, przy jednym głosie wstrzymującym.

Maria Kowalczyk

Sołectwo Nowy Sielec i jego władze

Nowy Sielec to wieś specyficzna. Po pierwsze składa się ona z trzech integralnych części: Podnierzówka, Kolonia i Wypędzicha. Po drugie, zamieszkała jest przez wiele prominentnych osób, jak chociażby prezes naszego Towarzystwa i jego małżonka (członkowie naszej redakcji), tudzież dobrze Państwu znana „ogrodniczka” Iwonka, a przede wszystkim wójt gminy z rodziną. Nic zatem dziwnego, że wybory nowego sołtysa odbyły się w dniu 25 września z całą okazałością i przy współudziale przewodniczącego Rady Gminy oraz kierownika GOK-u. Szkoda tylko, że zainteresowanie samych mieszkańców było niewielkie, gdyż przybyło na nie zaledwie 35 osób.

funduszu sołeckiego. Co prawda, wójt poinformował, że zarówno zlewnia mleka, jak i plac obok niej są własnością gminy i zainteresowane osoby mogą składać oferty kupna, ale nie miał nic przeciwko temu, aby na placu przy zlewni utworzyć boisko wiejskie, przeznaczając na to fundusz sołecki.

Mnie i nie tylko mnie zdziwiła nieobecność na tym zebraniu radnego miejscowości, pana Włodzimierza Pawłowskiego. Z dziennikarskiej skrupulatności zadzwoniłam więc do niego i usłyszałam, że po prostu musiał tego dnia wyjechać, a w drodze powrotnej zepsuł mu się samochód. Dodał ponadto, że jest to jego pierwsza nieobecność na zebraniu wiejskim od kilkunastu lat.

Maria Kowalczyk

Protokół - teoria i praktyka

W natłoku codziennych obowiązków i wydarzeń nie zawsze interesujemy się sprawami publicznymi, a już ich udokumentowaniem to sporadycznie. Sporadyczne zainteresowanie najczęściej spowodowane jest dochodzeniem swoich praw przed różnymi instancjami. Wtedy kompletując dokumenty do udowodnienia naszej krzywdy bądź niezadowolienia, sięgamy np. po protokół z sesji rady gminy i okazuje się, że jego treść nie uwzględnia wszystkiego, co slyszeliśmy na sesji.

Czym jest protokół? **Protokół jest dokładnym zarejestrowaniem na piśmie faktów.** Są różnego rodzaju protokoły, a wśród nich protokoły zebrania. **Protokół zebrania** jest wiernym odtworzeniem jego przebiegu bez względu na to, czy jest to zebranie społeczności wiejskiej, czy członków stowarzyszenia, rady pedagogicznej, komisji rady gminy czy też zebranie wszystkich radnych (powiększone o zaproszonych gości i obserwatorów) zwane sesją rady gminy. Cechą wspólną protokołów z wymienionych przykładowo zebrzań są trzy części, a mianowicie: wstępna, zasadnicza i końcowa.

Część wstępna obejmuje tytuł (słowo „protokół”, rodzaj zebrania, miejscowość, datę i godzinę rozpoczęcia) i wstęp (osoby biorące udział w protokołowanych czynnościach lub informację o załączeniu listy obecności z uwzględnieniem osób nieobecnych, zaznaczając czy są usprawiedliwione czy nie. Wstęp zawiera także porządek dzienny, czyli wykaz spraw, które mają być kolejno rozpatrywane).

Część zasadnicza zawiera przebieg zebrania, dając opis sposobu realizacji poszczególnych punktów porządku z podaniem imienia, nazwiska, tytułu i stanowiska osoby wypowiadającej się wraz z treścią jej wypowiedzi. Ta część protokołu może być sporządzona w formie dosłownej, streszczona lub uproszczona. W przypadku, kiedy osoba wypowiadającą się korzysta z przygotowanego tekstu na piśmie i oddaje ten tekst protokolantowi, staje się on załącznikiem do protokołu jako tekst autoryzowany.

Część końcowa to: godzina ukończenia zebrania i formuła stwierdzająca zakończenie czynności, liczba załączników i ich tytuły, podpis protokolanta i przewodniczącego zebrania. Protokół powinien być także podpisany przez wszystkich uczestników zebrania i wtedy już nie wolno wprowadzać do niego żadnych zmian.

Treść protokołu powinna być napisana na kolejnych (ponumerowanych) stronach bez zostawiania wolnych miejsc.

Uzupełniając podam, że podpisy uczestników zebrania na protokole powodują jego zatwierdzenie (czyli najpierw należy przeczytać i jeżeli zgadza się treść - podpisać, a jeżeli występują uchybienia, protokolant musi je poprawić). Inaczej ma się sprawa z protokołem z długiego trwającego zebrania (np. sesji rady gminy). Jest to zazwyczaj długie posiedzenie z różnorodną tematyką dotyczącą jakości warunków życia mieszkańców gminy i radni dopiero na następ-

nej sesji zatwierdzają jego treść poprzez głosowanie. **Protokół z sesji jest dokumentem o szczególnym znaczeniu prawnym, bo służy do sprawdzania legalności decyzji podejmowanych przez radę i ewentualnie jest podstawą do odwołań. Dlatego musi mieć w części zasadniczej formę dosłowną.** Polega ona na wiernym niemal dosłownym przytoczeniu przemówień (dopuszczalne są minimalne skróty). W celu rzetelnego napisania protokołu sesja jest nagrywana na dyktafon. Nagranie to może być skasowane albo zarchiwizowane dopiero po zatwierdzeniu protokołu.

Przedstawiłam prawidłowości teoretyczne sporządzania protokołu. Natomiast na sesji naszej rady gminy w dniu 28.09.2009r. zebrani usłyszeli od przewodniczącego m.in.: (...) *„protokół pisze pani inspektor, protokoły zatwierdza cała rada, nikt spoza rady protokołów nie zatwierdza. W protokole są ujęte najważniejsze rzeczy związane z porządkiem obrad sesji. Nie będziemy pisać o tym, kto na kogo coś powiedział i różnych tam polemik w protokole nie umieszczamy. Uwzględniamy tylko rzeczy, które dotyczą pracy rady, dotyczą radnych, porządku obrad sesji zatwierdzonego przez radę i nikt tutaj nie ma obowiązku, żeby pisać słowo w słowo pani wypowiedzi czy jeszcze wypowiedzi państwa sołtysów czy. Przeważnie piszemy wypowiedzi radnych i pana wójta, i pani skarbnik itd. itd. Nieraz jeżeli to dotyczy również spraw związanych z tematyką sesji, również osób trzecich też wypowiedzi są zanotowane (...) Jeszcze chcę powiedzieć, że na wniesienie poprawek do protokołu przewodniczący rady musi wyrazić zgodę, tak to jest napisane również w ustawie o samorządzie gminnym. I tyle jeżeli chodzi o wyjaśnienie”*(...)

W kontekście tej (trzeba przyznać niefortunnej) wypowiedzi nie wiem, czy protokół jest pisany przez protokolanta czy przez jakąś bliżej nieokreśloną, a nieuprawnioną do tego grupę osób. Zaniepokoiło mnie także powoływanie się na ustawę o samorządzie gminnym, bo w tej ustawie takich uprawnień dla przewodniczącego rady nie ma, a nie ma ich także w „Regulaminie obrad Rady Gminy Krasnosielca”, który jest częścią Statutu. Można by było nie zwracać uwagi na tę wypowiedź, gdyby nie fakt, że protokół z zebrania władzy stanowiącej jest szczególnym dokumentem i służy do bardzo istotnych celów. Protokół musi odzwierciedlać rzetelnie wszystkie fakty, które zaistniały na sesji. Wracając do zawartości protokołów z sesji, posłużę się protokołem z czerwca.

W części wstępnej nie ma porządku obrad, co skutkuje brakiem orientacji, jakiego tematu poszczególne punkty w nim opisane dotyczą, a wpisy do części zasadniczej zaczynają się od punktu 3. Pominięcie niektórych wypowiedzi, np. wójta, sołtysa Krasnosielca, redaktor TO pani Aldony Rusinek czy mojej, a streszczenie pozosta-

łych wypowiedzi zamazuje istotę spraw poruszanych i nie oddaje faktycznej intencji mówców. Dodając, iż przed tą częścią sesji sołtysi usłyszeli, że jak mają prace przy sianie, to mogą już iść i większość opuściła salę obrad rady gminy (oczywiście brak zapisu w protokole) praktyka jawi się jako nieprawidłowość. Sygnalizując powyższe uchybienia, dodam, że na następnej sesji rada większością głosów zatwierdziła protokół, nie zgłaszając poprawek.

Niepokój budzi fakt, iż nie jest on odczytywany, a tylko znikoma liczba radnych zapoznaje się z jego treścią. Życzę radnym, aby bardziej interesowali się rzetelnym dokumentowaniem ich działań nie tylko dlatego, że zobowiązuje ich do tego prawo, ale także dla dobra swoich wyborców. W dzisiejszej dobie komputeryzacji protokół powinien znaleźć się na BIP tak jak proponował Klub Aktywnych Radnych. Nie zostało to w nowelizowanym niedawno Statucie uwzględnione (decyduje głosowanie) Protokołów na BIP nie ma, ale nie ma też nowelizowanej treści Statutu, mimo że ukazał się w Wojewódzkim Dzienniku Urzędowym 2 sierpnia 2009r. (nr 125 poz. 3733).

Pozwólcie Drodzy Czytelnicy - Mieszkańcy, że na zakończenie wyrażę przekonanie, iż to, co powyżej napisałam, znajdzie w końcu zrozumienie wśród naszych rządzących i po zmianie traktowania nas, podatników i wyborców spowoduje zaufanie do naszej władzy. Doprowadzi to do wzajemnego szacunku i poczucia zaufania w codziennym naszym życiu.

Ewa Zbrzeska-Zajac

Z szacunku dla tych co odeszli

Zapewne większość mieszkańców Krasnosielca zauważyła trwające prace na terenie starego cmentarza. Częściowo został już wykonany nowy parkan. Jak przekazał mi ks. proboszcz krasnosielckiej parafii, dalsza jego budowa będzie prowadzona w przyszłym roku. Wtedy też zostaną wykonane nowe nasadzenia roślin i być może zostanie oświetlona znajdująca się tam kapliczka. A wszystko po to, by tę poświęconą prochami naszych przodków ziemię należycie uszanować.

Zbigniew Żebrowski



Witajcie w Gimnazjum

Wrzesień to czas adaptacji nowych uczniów we wszystkich szkołach. Do Publicznego Gimnazjum w Krasnosielcu przyjęto w tym roku 98 ubiegłorocznych absolwentów Szkół Podstawowych z gminy Krasnosielec. Wśród nich aż 32 uzyskało ukończenie szkoły z wyróżnieniem (świadectwo z białoczerwonym paskiem), wielu otrzymało też świetne wyniki na sprawdzianie szóstoklasisty. Najlepsi z nich to:

1. Małgorzata Stryjewska /SP Amelin/,
2. Katarzyna Sierak /SP Krasnosielec/,
3. Klaudia Łada /SP Krasnosielec/,
4. Mateusz Dudek /SP Dąrdzewo/,
5. Kamil Stefański /SP Raki/.

W ostatnim tygodniu września pierwszoklasiści złożyli ślubowanie przed sztandarem szkolnym Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II. Ślubowali uroczyście wykazywać się sumiennością i zapałem w zdobywaniu wiedzy i umiejętności, ślubowali też, że będą uczyć się, zgodnie z przesłaniem Patrona, jak stawać



się dobrym człowiekiem. Ślubowanie zostało poprzedzone Otrzęsinami zorganizowanymi dla nich przez Samorząd Uczniowski szkoły.

W nowej szkole wszystkim pierwszoklasistom życzymy, by nauka sprawiała im wiele radości i satysfakcji, a wśród nowych kolegów, kole-

żanek i nauczycieli zdobywali wielu wspianych przyjaciół - POWODZENIA.

Mirosław Chodkowski

Zastępca Dyrektora Zespołu Szkół w Krasnosielcu

Nowa pracownia językowa



Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 2009/2010 w Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu została otwarta multimedialna pracownia językowa. Powstanie tej nowej sali było możliwe dzięki wsparciu finansowemu organu prowadzącego szkołę – Starostwu Powiatowemu. Klasopracownia została zaopatrzona w wyposażenie niezbędne do nauczania języków obcych: angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Laboratorium językowe to 16 in-

dywidualnych stanowisk pracy dla uczniów, wyposażonych w wielofunkcyjne słuchawki. Nauczyciele dysponują profesjonalnym pulpitem lektora, który umożliwi kontrolę nad pracą słuchaczy zarówno podczas rozwijania umiejętności słuchania, jak i mówienia. Dodatkowo wyposażenie sali zostało wzbogacone o nowoczesny telewizor LCD i odtwarzacz DVD, które mają wspomagać rozwój umiejętności językowych uczniów poprzez kontakt z materiałami video. Ta nowoczesna pracownia stanowi dla szkoły przełom w nauczaniu i uczeniu się języków obcych oraz jest motywacją dla rozwoju zarówno uczniów, jak i nauczycieli Zespołu Szkół. Dodatkową atrakcją dla uczniów naszej szkoły, dzięki którym mogą sprawdzić swoje umiejętności językowe, są coroczne wyjazdy na sztukę anglojęzyczną.

Magdalena Wróblewska

Nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki

Powiatowe przełaje w Krasnosielcu

W sobotę 10 września 2009 roku na krasnosieleckich błoniach przeprowadzono Powiatowe Zawody w Biegach Przelajowych w kategorii sztafet 10x1000m. Przeprowadzono je osobno w kategoriach chłopców i dziewcząt, w dwóch grupach wiekowych: uczniowie szkół podstawowych oraz gimnazjów.

Spośród 4 możliwych do zdobycia złotych medali nasza gmina zdobyła 3! Zarówno chłopcy jak i dziewczęta-gimnazjaliści okazali się najlepsi w powiecie. Dziewczynki z krasnosieleckiej podstawówki również „się ozłoczyły”. Jedynie chłopcy z tej samej szkoły z powodu wyjątkowego pecha zajęli 4-te miejsce. Wyniki takie świadczą nie tylko o zdolnej młodzieży, ale przede wszystkim o umiejętnym przygotowaniu przez trenerów, którymi byli Pan Grzegorz Gałązka oraz Szymon Kołakowski.

Szczerze gratuluję oraz zachęcam do wyťažonych przygotowań do zawodów międzypowiatowych, które odbędą się w kwietniu 2010 roku.

Sławomir Rutkowski



Historia na wesoło

Kontynuując wątek historyczno-wychowawczy w ramach współpracy z młodzieżą gimnazjalną Dyrekcja Szkoły, Rada Rodziców oraz pasjonat historii i emerytowany pedagog Pan Tadeusz Kruk, zorganizowali w dniu 11 września 2009 roku pieszy rajd śladami historii Ziemi Krasnosielckiej. Trasa (patrz na mapę) wiodła od kościoła w Drądzewie przez całą tę bogatą w zabytki przeszłości miejscowość na Polską Kępę - miejsce jednej z nie-



licznych zwycięskich bitew powstańców stycznia 1863 roku nad wojskiem carskim.

Historię parafii i miejscowych obiektów sakralnych przybliżył uczestnikom wyprawy ks. prob. Andrzej Groblewski.

Młodzi zobaczyli wiele miejsc symbolizują-

cych najważniejsze wydarzenia tu się rozgrywające w przeszłości: znaki tęsknoty za wolnością, tragedię porażek oraz zwykłą pobożność miejscowego ludu udokumentowaną wianuszkami kapliczek przydrożnych. Zobaczyli też oznaki szacunku współczesnych dla ich heroizmu.

Wcale nie było patetycznie, smutno i poważnie. Trzydziestka gimnazjalistów z terenu całej gminy, widoczna na zdjęciu poniżej, poznawała historię w atmosferze radosnego pikniku. Po drodze uczniowie

zбирали polne kwiaty, by złożyć je przy obelisku na Polskiej Kępie. W sklepie w Drądzewie u państwa Cezarego i Danuty Matjasik zjedli ufundowane przez właścicieli orzeźwiające lody. Na miejscu ucząca wiedzy o społeczeństwie w gimnazjum pani Agnieszka Radomska we współpracy z Jolantą Soplewską oraz Mirosławem Chodkowskim i Konradem Zyskiem, również nauczycielami w gimnazjum, przeprowadzili szereg konkursów: wykreślenie na mapie trasy rajdu, ułożenie z ciał uczestników na trawie daty powstania, rzut „granatem” do celu, uzupełnianie słów w znanych pieśniach patriotycznych, strzelanie z broni pneumatycznej do tarczy itp. Znalazły się również osoby, dzięki którym mogli-

śmy zjeść przy ognisku kielbaski - bardzo dziękuję za wsparcie. Podzieleni na dwie grupy uczestnicy rajdu rywalizowali ze sobą w zakresie wiedzy o wydarzeniach sprzed lat, za co w nagrodę otrzymali po słodkiej nagrodzie zakupionej ze środków rady rodziców.

Pewny jestem, że bohaterowie dawnych lat, dodać trzeba, często tragiczni, ku czci których wzniesiono oglądane przez gimnazjalistów pomniki, czuliaby radość i dumę, patrząc na



obecne pokolenie młodych Polaków cieszące się życiem i wolnością, radosne i rozbrykane. Na zdjęciu grupka młodzieży na szczycie kopca upamiętniającego 1000-lecie Państwa Polskiego.

Nam, dorosłym trzeba z jednej strony podać za ich energią i radością życia, z drugiej zaś pokazywać tożsamość historyczną. A najważniejsze jest tu wyważenie proporcji.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do zrealizowania tego pomysłu.

*Sławomir Rutkowski
Przewodniczący Rady Rodziców
przy Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II
w Krasnosielcu*

PS. Szczegółowy konspekt rajdu autorstwa Pana Tadeusza Kruka dostępny jest na stronie www.naszkrasnosielec.tpzk.pl w temacie Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej.



Życie cudem jest ...

Wiele osób zadaje sobie pytanie, kiedy zaczyna się ludzkie życie. Są tacy, którzy twierdzą, że życie zaczyna się w momencie przyjścia dziecka na świat. Jeśli ktoś tak uważa, to logiczne byłoby akt narodzin uznać za akt stworzenia. Wszak stworzyć to uczynić coś z niczego. Wiemy jednak, że dziecko, przychodząc na świat, jest istotą doskonałą, całkowicie ukształtowaną. A proces kształtowania trwał dziewięć miesięcy, kiedy dziecko dzień po dniu rosło i rozwijało się w łonie matki. Uważam, że nie da się pominąć tego tak ważnego okresu w życiu każdej kobiety. Jeśli kobieta - matka oczekuje dziecka, z czułością wsłuchuje się w to, co się z nim dzieje w tym okresie. Jest to dla niej czas wyjątkowo trudny i wymaga z jej strony wielu wyrzeczeń. Nie można więc go przekreślić, tak jak by go wcale nie było. Konkluzją tego może być tylko jedna. Zaistnienie ludzkiego życia można powiązać jedynie z faktem wyznaczonym przez rzeczywistość biologiczną, a jest to moment, w którym człowiek zostaje całkowicie zaprogramowany – moment zapłodnienia. W tej jednej chwili zostaje raz na zawsze określony kolor oczu, włosów, cechy dziecięce dziecka. Zostaje zamknięty pełny człowiek i całe jego życie.

Swoje rozważania kieruję w stronę tych,



którzy nie mają jeszcze sprecyzowanego poglądu na poruszony temat. Jest to zagadnienie bardzo szerokie i można je rozpatrywać z różnego punktu widzenia. Szczególnie wówczas, gdy poczęte nowe życie staje się dla kobiety ciężarem. Każda istota ludzka ma prawo do życia, ale w przypadku zaistnienia nieplanowanej i niechcianej ciąży, która niesie ze sobą niewygody lub ograniczenia, pojawia się zdecydowana wola jej przerwania. Dla jednych usunięcie ciąży to zwykły zabieg, pozwalający pozbyć się „problemu”. Kobiety podejmują taką decyzję z wielu powodów. Gdy poczęte dziecko stoi na przeszkodzie w osiągnięciu sukcesu lub przynajmniej zagraża przyzwyczajeniom albo dobrobytowi osób bardziej uprzywilejowanych, wtedy bywa postrzegane jako wróg, przed którym trzeba się bronić, a jeszcze lepiej, wyeliminować go całkowicie. Ma to miejsce zwłaszcza wtedy, gdy badania prenatalne odkrywają faktyczną lub przypuszczalną wadę rozwojową dziecka. Na postawy wobec przerywania ciąży mają także wpływ codzienne trudności życia, do których trzeba zaliczyć ubóstwo, niedostatek, samotność, brak perspektyw ekonomicznych, niepewność, cierpienie i przemoc. Są też kobiety, które uważają, że same mają prawo decydować o tym, czy dziecko przyjdzie na świat. Zastanawiam się czasem, skąd bierze się taka nienawiść do poczętego nie w porę nowego życia. Myślę, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak wiedzy na temat rozwoju dziecka w okresie prenatalnym i wiedzy dotyczącej odpowiedzialnego rodzicielstwa. Człowiek nie jest dawcą życia, człowiek tylko przekazuje życie, dlatego nie może go odbierać. Nie ulega

wątpliwości, że dziecko, już w momencie poczęcia, jest odrębną istotą i już wtedy ma wszystkie przysługujące mu prawa, nie jest częścią ciała matki. Zanim kobieta przekona się, że jest w ciąży, musi upłynąć pewien czas. Tymczasem, już w chwili poczęcia dziecka uruchomił się proces jego rozwoju. Zmiany następują bardzo szybko i po około 18 dniach zaczyna bić serce. Po trzech miesiącach dziecko w łonie matki jest już w pełni ukształtowane. Nie jest to bezkształtna masa komórek, tylko mały człowiek stanowiący odrębną osobę żyjącą bardzo aktywnie. Według mentalności materialistycznej, życie widziane jest tylko w perspektywie sukcesu, wydajności, bogactwa i przyjemności, dlatego z taką łatwością propaguje się odrzucanie i deprecjonowanie najsłabszych, w praktyce usuwania ciąży.

Są inne, lepsze rozwiązania. Kobiety dorosłe i nastolatki, które zaszły w nieplanowaną ciążę, nie muszą od razu podejmować tak dramatycznych decyzji. Dziecko można urodzić w szpitalu i tam je zostawić, można oddać je do adopcji czy do domu dziecka. Aborcja to prawdziwy dramat dla każdej kobiety. Decydując się na zabieg, przyszła matka bierze na swoje sumienie ogromny ciężar, od którego trudno jej się będzie uwolnić. Dlatego zabiegajmy o to, by współczesnej rodzinie została przywrócona prawdziwa godność. By stworzono materialne warunki sprzyjające wychowywaniu dzieci, bo każde nowe życie cudem jest.

Alicja Grabowska

Jak odszukać w mrokach dziejów pokoleń minionych?

Mamy jesień, czas wspomnień i refleksji. Jak wiadomo, pamięć ludzka jest zawodna i dlatego warto coś zrobić, aby ocalić od zapomnienia te odchodzące chwile, wspomnienia, ludzi, których czasem w ogóle nie poznaliśmy, a jesteśmy ich kontynuacją na ziemi. Przychodzą takie dni, że powracamy myślami w głąb przeszłości, próbując wydobyć na powierzchnię radosne wspomnienia lub choćby o nich wyobrażenia. Bywa, że nie ma już obok nas nikogo, kto mógłby nam pomóc odtworzyć te przeszłe obrazy.

Każdy z nas z czasem się zmienia i o ile akceptujemy te swoje przemiany, to dobrze, ba, nawet bardzo dobrze, bo nic nie stoi w miejscu i wszyscy wciąż ulegamy jakimś przemianom. W ten sposób nasz świat podąża wciąż naprzód. Pamiętajmy jednak, że pamięć ludzka bywa zawodna, a ci, którzy byli przed nami, żyją tak długo, dopóki pamięć o nich nie zagiśnie.

Ten wstęp, pamiętając o pytaniu postawionym w tytule tego artykułu, o ile go jeszcze czytasz, drogi Czytelniku, mówię, że uczyniłeś pierwszy krok, czyli nawiązałeś kontakt, dialog, próbę poszerzenia wiedzy i zdobycia nowych informacji. Podstawą dalszych działań jest coraz rzadziej uprawiana sztuka rozmawiania i wysłuchiwanie ludzi. Okazuje ku temu bywają różne, czasem jest to pogrzeb, czasem ślub lub inne rodzinne spotkanie. Ważniejsze

bywa jednak to, gdy sami jesteśmy inicjatorami takich spotkań, mamy wówczas szansę się odpowiednio przygotować.

Na początku trzeba namówić na rozmowę osoby najbliższe i zapamiętać z tego jak najwięcej, nagrać, zanotować. W ten sposób dajemy podwaliny pod plan, który sobie zakładamy. Jeśli naprawdę nas to wciągnie, wysłuchując swoich najbliższych, na pewno znajdzie się tam historia, miejsce czy osoba, która nas jakoś szczególnie zafascynuje i będzie wzbudzała niewątpliwą ciekawość i serię pytań.

Te pytania warto przelać na papier, będą to drogowskazy, gdzie i co dalej mamy zrobić na drodze, którą właśnie odkrywamy.

Każdy człowiek pozostawia po sobie ślad na ziemi, jedni duży i wyrazisty, a inni niepozorny, wydaje się, że nie do odnalezienia na polu, które wielokrotnie już obrodziło nowymi pokoleniami. I to jest to! Te kolejne pokolenia zawsze mają ślady tych poprzednich. W aktach małżeństw, narodzin czy zgonu zawsze podawano informację, kto bierze udział w danej uroczystości, kto jest jej główną postacią: nowo zaślubieni, dziecko czy osoba zmarła, chrzestni, świadkowie, sąsiedzi.

Trzeba wcielić się w archeologa i tak warstwa po warstwie dogrzebywać się coraz głębiej, nie przeoczyć żadnego śladu. Od rodziny warto się dowiedzieć, kto gdzie się urodził, wziął ślub, zmarł. [Moi rodzice poznali się daleko poza miejscem swego urodzenia i zamieszkania, w Toruniu, pobrali się w Miłakowie, a następnie zamieszkali kolejne 300 km dalej w Sokółce. Ja nieświadom z początku tej

wędrówki powróciłem w te miejsca ich śladem aż do Grabowa.]

Gdy jesteśmy tak uzbrojeni, można odkryć pierwszą warstwę, czyli cmentarze. Cmentarze nie wymagają pisania żadnych listów, podań czy spełnienia jakichkolwiek innych formalności. Cmentarze to otwarta księga, z której można odczytać wiele cennych informacji. Dowiadujemy się wówczas o lokalizacji ostatniej parafii zmarłego, na tabliczce nagrobnej odnajdziemy datę zgonu, nazwisko (czasem nawet panieńskie) i wiek. Ta ostatnia informacja, jak i poprzednie odkrywają nam kolejną warstwę.

Można wówczas udać się do księdza lub USC koniecznie uzbrojonym w coś do pisania i aparat fotograficzny, odrobinę gotówki lub umiejętności krasomówczych. Nie wolno się zrażać, gdy ksiądz odmówi czy powie, że dziś nie ma czasu. Trzeba wysilić swoje umiejętności przekonywania i zjednywania sobie ludzi, bo ksiądz to tylko człowiek i zawsze coś się kryje za jego pozorną odmową.

Z aktu zgonu można zaczerpnąć naprawdę wiele informacji, których tu tym razem szczegółowo nie opiszę. Dla nas najważniejsze będą wiek zmarłego, nazwiska i imiona rodziców oraz miejsce pochodzenia-urodzenia.

Czasem los nam nie sprzyja i poszukiwania stają w miejscu, nie możemy ich pchnąć dalej. Wówczas można przeskoczyć do rodziców probanta (bo tak nazywamy osobę, dla której szukamy powiązań) Warto dotrzeć do kościelnych lub cywilnych akt małżeństw, gdyż w nich jest najwięcej informacji. Znając już datę ślubu, rozpoczynamy odliczanie: pierwszy

miesiąc, drugi, trzeci, 9 miesiąc, co nieco bliżej lub dalej pojawia się kolejny okruszek. Podniesienie go zaprowadzi nas odrobinę dalej, zgodnie z doktryną naszych pradziadów, „co rok to prorok”, czyli kolejne dziecko.

Zawsze łatwiej jest odpowiedzieć na konkretne, na przykład sobie postawione pytania, nawet jeśli będą brzmiały banalnie [jak mam się dowiedzieć gdzie się urodziłam/em? Bo warto zacząć od siebie.]

Koniec wakacji to nuda?

Z czym kojarzy Ci się koniec wakacji? Z nicnierobieniem? Z nieustanną nudą? Kupowaniem książek do szkoły? Dla uczestników Golgoty Młodych koniec wakacji oznacza coś innego...

Poniedziałkowy ranek. Grupa młodzieży gotowa do drogi do Serpelic nad Bugiem, miejsca, w którym odbywała się po raz trzeci Golgota Młodych. Czyli pięciodniowe rekolekcje organizowane przez Zakon Braci Mniejszych Kapucynów prowincji warszawskiej. Zapoczątkowane przez br. Piotra Wardawego. III Ogólnopolskie Spotkanie Młodzieży w Serpelicach GOLGOTA MŁODYCH stanowiło kilkudniową refleksję nad człowiekiem i tajemnicą jego *imienia*. Uczestnicy pragnęli usłyszeć swoje imię, odkryć jego prawdziwe, czasem zatraczone, brzmienie, rozpoznać, jaką wartość ze sobą niesie, co jest wyjątkowego w *imieniu* każdej osoby.

Wtorek, pod hasłem „IMIĘ ŚWIATA - czyli zagrożenia”, dla uczestników Golgoty rozpoczął się pobudka o 7:30. Następnie była wspólna modlitwa - Jutrznia. Zgromadzonych zaciekały konferencje. Na temat „Imiona świata:



kompromis, relatywizm, przyjemność” mówił br. Łukasz Wodniak, „O dzieciach bez imienia - Fronda kontra aborcja” opowiadał Tomasz Terlikowski z kwartalnika „Frona”. Jan Pospieszalski w wykładzie „Imię świata: Manipulacje, czyli moralna dieta talk-show i big brotherów” przekonywał o tym, że świat chce zaważać człowiekiem, kształtować go, pla-

Pamiętajmy więc o tych, co byli przed nami, o tych, którzy chodzili często tymi samymi drogami i ścieżkami, a my, bywa, nawet nie wiemy o tym.

Moja rodzinna historia powiązana jest z Grabowem zwanym też niegdyś Grabowem-Tryloga, gdzie po dziś dzień mieszkają moi bliscy. Będę bardzo wdzięczny za wszelkie informacje, stare zdjęcia, kontakty do osób, które pasjonują się historią tego regionu, pamiętają historie związane z Grabowem, nazwiskami

nować mu życie, uczyć postępowania - nadawać nowe światowe imię. Wieczorem można było przejść Drogę Krzyżową w Kalwarii Podlaskiej i przy poszczególnych stacjach tej drogi snuć refleksje nad swoim życiem.



Hasło trzeciego dnia to „IMIĘ PONAD WSZELKIE IMIĘ”. Był to czas duchowych zmagania, w których przewodniczył Chrystus. On sam, objawiając światu Swoje Imię, został odrzucony i ukrzyżowany, ale Zmartwychwstał i objawił moc swego Imienia. Pierwszą konferencję pt. „Barykady walki czy święty spokój?” prowadził ojciec Paweł Stępkowski - paulin, który urodził się w Krasnosielcu (później mieszkał w Makowie Mazowieckim, obecnie przebywa w Warszawie). Ojciec Paweł bardzo ucieszył się, że spotkał młodzież ze swojej rodzinnej miejscowości. Mówił, że z Krasnosielca pamięta boisko przy kościele. Następnie spotkaliśmy się z Agnieszką, która dała swoje świadectwo, przestrzegając przed terapią próżniową, jogą, okultyzmem i zniewoleniami. Wieczorem było Nabożeństwo Pokutne i adoracja Krzyża, którą poprowadził brat Przemysław Kryspin. Dzień zakończył się Eucharystią.

Motywy czwartku były słowa „NOWE IMIĘ”. Każdy, kto w Imię Jezusa odniesie zwycięstwo nad światem otrzyma *nowe imię*. Uczestnicy chcieli usłyszeć, jak Bóg w całko-

tych rodów jak Mierzejewscy, Żebrowscy, Bukowscy, Krupińscy, Taborscy i zechcą podzielić się swoją wiedzą. Nie jestem historykiem z zawodu, ale pragnąłbym zgłębić moją wiedzę na ten temat i poznać tło historyczne życia naszych przodków. Będę wdzięczny za wszelkie odpowiedzi i sugestie.

*Zbigniew Mierzejewski
(mieszkaniec Olsztyna, którego korzenie rodzinne sięgają gminy Krasnosielc)*

wicie nowy sposób wypowiada ich imię, czyniąc je swoją mocą Nowym Imieniem. Wszyscy byli ciekawi konferencji-swiadectw zaplanowanych na ten dzień. Pierwsze z nich „Echo raj” dał p. Grzegorz Waław „Dziki”, natomiast drugie p. Radosław Pazura. Był to bardzo wzruszający czas zarówno dla prowadzących, jak i dla uczestników. Po południu brat Rafał Chwedoruk przeprowadził nabożeństwo „Twoje Nowe Imię zrodzone na Krzyżu”. Następnie młodzież uczestniczyła w Eucharystii, której przewodniczył bp diecezji drohiczyńskiej Antoni Pacyfik Dydyecz. Dzień zakończono koncertem zespołu New Life'm i uwielbieniem.

Piątek był kolejnym ważnym dniem, gdyż otrzymaliśmy błogosławieństwo od neoprezbitera, który odprawił mszę prymicyjną dla uczestników Ogólnopolskiego Spotkania Młodzieży.

Codziennie odbywały się też spotkania w grupach, uczestników podzielono na kilkadziesiąt grup, które prowadzili animatorzy.

Dodatkowymi atrakcjami Golgoty Młodych były Miasteczko Misyjne oraz Loteria Misyjna. Nagrodą główną loterii był notebook, ponadto można było wygrać niebieską deskę do prasowania, suszarkę do włosów, suszarkę balkonową, pomarańczowy ręcznik, „Przewodnik po Nami”.

Nie można też zapomnieć o świetnej kuchni polowej, codziennie przygotowane były 3 dania: dwie zupy oraz przysmak dnia. Bracia troszczyli się też o wrzątek oraz ciepłą wodę do mycia. Siostry Białe - misjonarki przygotowały afrykańskie jedzenie.

Wszyscy ze łzami w oczach żegnali się z Serpelicami. Dla wszystkich ok. ośmiuset uczestników Golgota Młodych była zatrzymaniem, wyrwaniem z tłumy, oderwaniem od monitora, wyszarpaniem z elektronicznej sieci loginów i numerów GG. Była to prawdziwa walka, autentyczne zmaganie się z Bogiem i samym sobą, które wprowadziło młodzież w naturalne środowisko spotkania i relacji międzyosobowej, przede wszystkim z Tym, który jedynie zna człowieka i jego *imię* z konkretnym powołaniem. Imiona wybrzmiały z całym pięknem swojego istnienia. To była symfonia imion, najczystszych dźwięków prosto z nieba...

Więcej informacji na www.golgotamlodych.pl.

Paulina Grabowska, Damian Chodkowski

List radnej Hanny Kutryb

Obok publikujemy scan pisma złożonego przez radną Panią Hannę Kutryb na sesji Rady Gminy w dniu 28.09.2009r.

Więcej informacji związanych z zamieszczonym pismem mogą Państwo przeczytać na stronie 4 w artykule „Rada radzi”, a ze względów technicznych odpowiedź zamieścimy w następnym numerze, za co Panią Hannę Kutryb serdecznie przepraszamy

Redakcja

Piszą do nas

Na mój pocztowy adres internetowy otrzymałam korespondencję następującej treści:

Pani Mario!

Dopiero niedawno zobaczyłam nowe wydanie Wieści znad Orzyc, przeczytałam w nim Pani artykuł na temat szkół w naszej gminie i jestem bardzo zbulwersowana Pani podejściem do tak zwanych dysproporcji na temat kosztów na utrzymanie uczniów w każdej z wymienionych przez Panią szkół. Otóż pragnę zwrócić Pani uwagę na fakt, jak do tej pory przedstawiała się sytuacja szkół. Jestem absolwentką szkoły w Amelinie, i bardzo dobrze pamiętam, jakie były warunki w naszej szkole, oczywiście nie mam na myśli kadry nauczycielskiej, ponieważ pracę nauczycieli w mojej szkole oceniam jako bardzo dobrą. Chodzi mi jednak o warunki budynku, w jakim uczono nas, małe dzieci. Pamiętam jak dziś, jak było w szkole. Zimą wszyscy uczniowie siedzieli w kurtkach i rękawiczkach, a w naprawdę duże mrozy szkoła była zamykana, ponieważ nie można było wysiedzieć na lekcjach z powodu zimna (czasami mieliśmy problem z utrzymaniem długopisów w rękach). Poza tym najgorsze były łazienki, których tak naprawdę nie było, ponieważ wszyscy uczniowie musieli wychodzić do wychodka, który był około 200 metrów od szkoły, nigdy nie mieliśmy też stołówek, dopiero w ostatnich latach mojej nauki w Amelinie. Pani dyrektor zapewniła nam ciepłą herbatę na długiej przerwie oraz jedną bułkę. To tylko niektóre z niedogodności, jakie spotkały uczniów mojej szkoły, i w tym momencie powinna zwrócić Pani uwagę, jakie były warunki w szkole w Krasnosielcu, pamiętam jak wszyscy uczniowie z mojej szkoły zazdrościli pięknych klas, superłazienek i sali gimnastycznej, a przede wszystkim stołówek, o takich rzeczach i takich warunkach mogliśmy tylko pomarzyć. Więc podważając tu Pani obiektywność, proszę niech sprawdzi Pani, jakie były nakłady pieniędzy na jednego ucznia w Krasnosielcu jakieś 10 lub 15 lat temu, gdy to szkoła w Krasnosielcu przechodziła generalne remonty, a jakie były na szkołę w Amelinie i dopiero proszę napisać obiektywny artykuł na ten temat. W tym momencie stanę także w obronie naszej Pani dyrektor Barbary Kluczek, ponieważ to dzięki niej nasza szkoła aż tyle osiągnęła i wcale nie jest to zasługa układów czy układników, ale ciężkiej pracy naszej Pani dyrektor, nauczycieli oraz wszystkich rodziców, którzy do tej pory walczyli i będą walczyć, żeby wszystkie dzieci miały jak

Listy do Redakcji

CZY JEST TO PRZYPADEK !

To, że jestem kobietą - nie jest przypadkiem, to spowodowały geny rodziców.

Radną Gminy Krasnosielec zostałam wybrana w demokratycznych wyborach głosami mieszkańców Krasnosielca – nie przypadek. Członkiem Komisji Rewizyjnej zostałam wybrana 15 głosami radnych – nie przypadek. Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej zostałam wybrana przez pozostałych członków komisji – nie przypadek.

Co więc sugeruje czytelnikom „Wieści znad Orzyc”, redaktor Maria Kowalczyk pisząc o przypadku wyboru. Odnoszę wrażenie, że cytując „minimalną ilość członków Komisji Rewizyjnej – zgodnie ze statutem ...” według redaktora jest czymś niedopuszczalnym, a cytując „w dodatku funkcję przewodniczącą powierzono Hannie Kutry, która po raz pierwszy weszła do Rady Gminy ...”, czyżby to było przestępstwem ?

W związku z powyższym proszę zespół redakcyjny „Wieści znad Orzyc”, o wyjaśnienie co redaktor Maria Kowalczyk miała na myśli pisząc o **przypadku** wyboru mnie na Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Rady Gminy Krasnosielec.

Hanna Kutryb

najlepsze warunki do uczenia się, ponieważ nawet "garstka" uczniów zasługuje na godne warunki, a nie takie, jak w tych latach, w których ja uczęszczałam do szkoły. Pozdrawiam

Tyle treść listu, który zdecydowaliśmy się zamieścić, gdyż nadesłany był z konkretnego adresu internetowego: marta.jastrzebska85, a w internecie nikt nie jest do końca anonimowy. A oto moja odpowiedź:

Pani Marto!

W odpowiedzi na Pani korespondencję muszę z ubolewaniem stwierdzić, że (zapewne z pośpiechu) nie przeczytała Pani dość dokładnie mojego artykułu. Jestem ostatnią osobą, która uważa, że dzieci w szkole, niezależnie od ich ilości, powinny uczuć się w niegodnych warunkach. Sama uczęszczałam w latach 1957–63 do takiej właśnie szkoły zlokalizowanej w starym drewnianym baraku, gdzie zimą trzeba było ścierać tablicę suchą gąbką, bo wilgotna zmieniała się w twardy kawałek lodu. Cieszę się zatem wraz z Panią i całą społecznością obwodu szkolnego w Amelinie, że Państwa dzieci nie muszą już marznąć. Aby jednak moja odpowiedź była jasna i klarowna, a zarazem umożliwiła Pani i osobom Pani podobnym dobre zrozumienie mojego artykułu „Szkoly w naszej gminie”, należy najpierw uściślić kilka faktów

1. Wychodek i piece funkcjonowały również w Krasnosielcu (właśnie aż do roku 1998).
2. Uczniowie z Zespołu Szkół w Krasnosielcu do tej pory codziennie (deszcz, wiatr, śnieg) muszą wychodzić na zajęcia do sali w Wika-riacie, która jako żywo przypomina sale w starej amelińskiej szkole z niedogodnościami opisanymi w liście. Jest to bagatela grupa ponad 50 uczniów, a więc tyle co w całej amelińskiej szkole.
3. Rozbudowę szkoły w Krasnosielcu zakończono w roku 1998, jeszcze rok trwał remont starej części budynku i od 2000 roku w zasadzie nakłady z gminy były znikome.

4. Do budowy szkoły w Amelinie "doprowadziła" pani Teresa Larenta, bo za jej dyktowania rozpoczęto budowę.

5. W Amelinie rozpoczęto budowę w 1999, a ukończono w 2002 roku, a więc znacznie później niż rozbudowę szkoły w Krasnosielcu. Obecnie jest to najnowsza szkoła w gminie, więc skąd potrzeba remontu?

Pisze Pani: „*pamiętam jak wszyscy uczniowie z mojej szkoły zazdrościli pięknych klas, superłazienek i sali gimnastycznej, a przede wszystkim stołówek, o takich rzeczach i takich warunkach mogliśmy tylko pomarzyć*”. Prawdopodobnie nie była Pani uczennicą gimnazjum, bo inaczej nie wspominałaby Pani o stołówce czy świetlicy. Proponuję, aby teraz autorka listu porozmawiała z gimnazjalistami dojeżdżającymi z Ameliny, Raków czy Dąrdźewa. A może zapyta Pani pierwszoklasistów z Pienic, jak czują się w „*jasnej przestronnej i komfortowej*” szkole w Krasnosielcu! To w imieniu wszystkich dzieci naszej gminy powstał ten artykuł.

Przyznaję Pani rację, że „*nawet "garstka" uczniów zasługuje na godne warunki*”. Gmina powinna być jedną wielką rodziną i rządzić się podobnymi prawami. W rodzinie każdy bochenek chleba i każdy grosz powinien być dzielony sprawiedliwie. Ja wiem, że nasza gmina nie jest najbogatsza w powiecie i zapewne nie na wszystko wystarcza środków. Tym bardziej należy wydawać je z rozwagą i sercem. Gdy Sanepid nakazał zamknięcie stołówki szkolnej, należało jak najrychlej rozpocząć budowę nowej, a nie płacić znaczne sumy za catering. Posiłki przygotowywane na miejscu byłyby zapewne smaczniejsze, zdrowsze, tańsze, a w kuchni można byłoby zatrudnić osoby bezrobotne, których w gminie nie brakuje. Przy okazji można byłoby dobudować brakujące sale szkolne i świetlice, by uczniowie przyjeżdżający tu z terenu całej gminy mogli w rzeczywistości godnych warunkach zjeść posiłek czy poczekać na szkolny autobus.

Pozdrawiam Panią i całą społeczność szkolną Ameliny.

Maria Kowalczyk

Idzie zima!

I cóż, Kochani, skończyło się... Możemy zapomnieć już o długich, ciepłych, słonecznych dniach na dobre osiem miesięcy! No tak: zimno, deszcz leje, straszą mrozem, a ja zamiast



Was pocieszać, to jeszcze przynębiam. Nic to, niejedną zimę razem przetrzymaliśmy, więc tym razem też damy radę!

Przygotowując się do zimy, nie możemy zapomnieć o naszych roślinach. W tym numerze popiszemy sobie o tych, co zostają na zewnątrz i o tych, które musimy znieść do pomieszczeń. Kiedy nocne przymrozki stają się coraz bardziej realne, to przede wszystkim zabierzmy do domu wszystkie donice z kwiatami, które przez całe lato wylegiwały się w ciepłe słoneczne promieni (np. agawa, grubosz, czyli tzw. drzewko szczęścia, sundaville...), ponieważ nawet niewielki

przymrozek może im bardzo zaszkodzić. Takie kwiatki stawiamy w chłodnym, jasnym pomieszczeniu i oszczędnie podlewamy, aby przeszły w okres spoczynku.

Znacznie gorzej mają rośliny, które boją się zimowych zawieruch i dużych mrozów, a nie mając innego wyjścia muszą pozostać w glebie (hortensje, róże, magnolie, różaneczniki). Ponieważ są to rośliny, których pędy wyrastają sporo nad ziemię (oczywiście w przypadku roślin kilkuletnich), więc odpada przysłanianie ich gałązkami świerkowymi (bardzo dobry sposób ochrony niższych roślin!). Do tego celu możemy wykorzystać teksturę falistą (jednak po jakimś czasie może rozmięknąć). Doskonałym materiałem do tego typu zadań jest agrowłókna zimowa, o której już wspominałam w poprzednich numerach „Wieści”. Jest to świetna otulina, która chroni rośliny przed mrozem i zimnym wiatrem, a zarazem ich nie „przydusza”.

Rośliny balkonowe, z których możemy używać sadzonki na przyszły rok (pelargonie zwisające i stojące - tzw. muszkatle, begonie), zabieramy do pomieszczeń, gdzie nie wkradnie

się mróz. Karpy dali wykopujemy z gruntu po przymrozkach (wtedy zielona część obumiera i mamy dużo łatwiej dobrać się do części podziemnej rośliny) i umieszczamy je w suchym i niezbyt chłodnym miejscu (np. w piwnicy).

Nie zapominajmy o regularnym zgrabianiu opadłych liści z trawników, ponieważ ich warstwa tworzy swoistą skorupę, przez którą nie przedostaje się powietrze, a to już tylko krok do powstania pleśni śniegowej (jest to groźna choroba grzybowa).

Dopóki wierzchnia warstwa gleby nie zmarnie, możemy sadzić rośliny cebulowe: tulipany, krokusy, żonkile, cesarskie korony, hiacynty, przebiśniegi. Warto o tym pamiętać, ponieważ nie wszyscy wiedzą, że te rośliny musimy posadzić jesienią, aby wiosną mogły cieszyć nasze oczy!

Kończąc tym optymistycznym akcentem, życzę sukcesu w zabezpieczeniu na zimę Państwa ulubionych roślin.

mgr inż. Iwona Pogorzelska

Wędkarskie niedziele

W niedziele 21 i 27 września członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego zrzeszeni w Kole nr 36 „BOLT” w Makowie Mazowieckim uczestniczyli w zawodach w wędkarstwie spławikowym. Wśród 320 członków koła ponad 100 jest mieszkańcami naszej gminy. Nasza reprezentacja znajduje się też we władzach koła. Jego wiceprezesem jest pan Tadeusz Sęk, skarbnikiem zaś pan Marek Smółka.

Mimo chłodnego poranka 21 września nad zalewem w Karwacu odbyły się zawody o Puchar Prezesa Koła. Tę funkcję od paru lat pełni



pan Marek Archacki i to on wręczał nagrody zwycięzcom. Nagrodami w tym roku były talony na zakupy w sklepie wędkarskim. Zwycięzcami okazali się: Tomasz Ciesielski z Makowa Mazowieckiego (zdobył 1500 punktów), Marcin Ostrowski również z Makowa Mazowieckiego (540 punktów) i Zdzisław Święcki z Grądów (160 punktów). Niewtajemniczonym trzeba wyjaśnić, że punkty to nic innego jak suma gramów złowionych ryb. Po zakończonych zawodach wszyscy uczestnicy udali się na tradycyjne już ognisko z pieczonymi na nim... kiełbaskami, bo złowione w czasie zawodów

ryby zawsze wracają do wody. Czas spędzony przy ognisku to dzielenie się wiedzą wędkarską, planowanie wspólnych wypraw, opowieści o taakiej rybie i nie tylko.

Drugie zawody w wędkarstwie spławikowym odbyły się 27 września. Tym razem pasjonaci wędkarstwa spotkali się nad makowskim zalewem. O godz. 9.00 rozpoczęło się współzawodnictwo o Puchar Starosty Makowskiego. Po trzech godzinach wędkowania najwięcej ryb w siatce miał Sławomir Kubaszewski (2990 punktów) członek Koła nr 35 w Makowie Mazowieckim, zaraz za nim Tomasz Ciesielski (2710 punktów) i Grzegorz Trojanowski (2635 punktów). Obydwaj z koła „BOLT”. Grzegorz Trojanowski zdobył również puchar za największą rybę złowioną podczas tych zawodów. Krasnosielscy wędkarze tym razem zajęli dalsze miejsca.

Zwycięzcom gratulował i wręczał puchary starosta makowski pan Zbigniew Deptuła. Pozostali uczestnicy otrzymali drobne upominki.

Organizatorem tych zawodów było Starostwo, a gospodarzem Koło „BOLT”.

Gratuluje zwycięzcom, a pozostałym uczestnikom zawodów życzę większych sukcesów w następnych zawodach. Tych zaś, którzy dopiero zamierzają rozpocząć swoją przygodę z wędkarstwem, zapraszam do wstąpienia w szeregi naszego Koła PZW, zapewniając, że zawsze znajdą chętnych do wszelkiej pomocy. Będzie okazja nas podglądać już 25 października na zawodach spinningowych koła na wyrobiskach poźwirowych w miejscowości Brzuze - zapraszamy.

Zbigniew Żebrowski

Pamiętniki...” Władysława Kocota



Bibliofilom i wszystkim miłośnikom pasjonującej lektury z satysfakcją polecam unikatową publikację pt. „Pamiętniki i korespondencja z lat 1920, 1939-1945” autorstwa Władysława Kocota, zasłużonego nauczyciela PSP w Dąrdzewie.

W. Kocot to człowiek wierny ideałom, krzewiciel oświaty, żarliwy patriota i społecznik. Oddany sprawie odpowiedzialnego wychowania młodego pokolenia. Inicjator znaczących przedsięwzięć kulturalno-oświatowych. Niestrudzony dokumentalista trudnych czasów i wydarzeń XX wieku, który dane było Mu przeżyć. W uznaniu zasług uhonorowany wielokrotnie zaszczytnymi tytułami i odznaczeniami państwowymi. Bohater licznych publikacji prasowych i opracowań naukowych. W tragicznych dla Polski latach - 1920 i 1939 - stawał dzielnie w zbrojnych szeregach jej obrońców. Wspomnienia z żołnierskiej tułaczki i niewoli oraz z tęsknoty za rodziną i Ojczyzną przelał na papier. Godnym podkreślenia jest fakt, że zaprezentowany w rzeczonym wydawnictwie zestaw 427 listów i kartek pocztowych „stanowi prawdopodobnie największy na świecie - jak podaje Redakcja - zbiór korespondencji jeńca wojennego niemieckiego oflagu z okresu II wojny światowej”.

Zm. 22 IX 2000 r. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Płoniawach.

Tadeusz Kruk

PS - Zainteresowani nabyciem "Pamiętników..." W. Kocota proszeni są o kontakt z Archiwum Państwowym m. st. Warszawy Oddział w Pułtuskul. ul. Zaulek 2, 06-100 Pułtusk, tel. 023 692 34 97.

Krzyżówka znad Orzyc nr 16

Poziomo:

1) sztuka kulinarna; 7) Kornel, autor przygód Koziołka Matołka; 10) wpada do Narwi, podobnie jak Orzyc; 11) np. kenozoik; 12) palestra; 15) w wierszu C. K. Norwida sięgnął bruku; 17) okres ery mezozoicznej; 18) Kazimierz, twórca roli profesora w „Czterdziestolatku”; 21) pojedynczy egzemplarz książki; 22) część strony „Wieści znad Orzyc”; 23) imię Tolstoja (1828-1910); 24) celowe powtórzenie zwrotu lub wyrazu; 26) miłośnik rozrywek umysłowych; 29) dominujący kolor w kartach; 30) pierwotniak; 31) krewny w linii męskiej.

Pionowo:

1) może zostać licealistą; 2) narzędzie kuchenne; 3) Jan, znany polski śpiewak operowy (1850-1925), tenor; 4) Michel, marszałek napoleoński (1769-1815); 5) przyrząd stosowany m.in. w łączności satelitarnej i kosmicznej; 6) „... z Zielonego Wzgórza”, tytułowa bohaterka powieści Lucy Maud Montgomery; 8) brzydał nią nie grzeszy; 9) bryła lodu na rzece; 13) brat Mojżesza; 14) pani od przekładu; 16) stolica Peru; 19) antonim dobra; 20) żółw morski; 21) sproszkowany tytoń; 27) marka polskich autobusów produkowanych w latach 1958-74); 28) termin piłkarski.

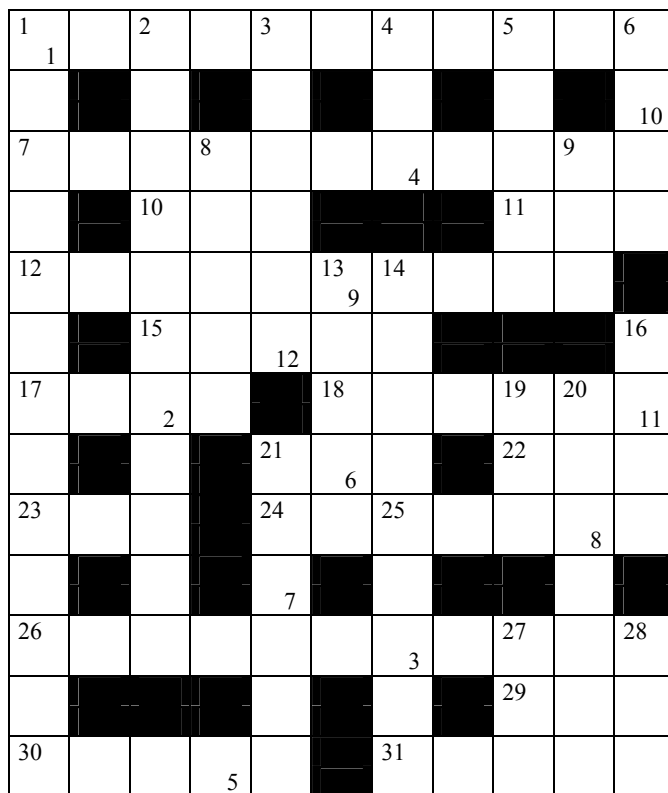
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12, w prawym dolnym rogu, tworzą rozwiązanie.

Tadeusz Kruk

Rozwiązanie Krzyżówki znad Orzyc nr 15.

Poziomo: rzemieślnik, Rea, Ziembiewicz, rugby, nanos, etap, polana, siwek, zalotnik, Ate, fon, nonet, chili, zalew, egzystencja.

Pionowo: rozgrzeszenie, energia, imbryk Średniowiecze, lew, naiwniak, Krzesław, pint, lek, status, lincz, kolej, filc, niwa, han. Hasło: AMY JOHNSON.



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Liścik do Redakcji

Psia dola

Pies to cudowny zwierzaczek i najlepszy przyjaciel człowieka. Jest miły i słodki, a to, że błąka się po ulicach, jest straszne.

Niektóre psy bywają chude jak igły, a niektóre są rozpieszczane tak, że przy nich prezydent ma gorzej. Te, które są chudziutkie jak patyki, moim zdaniem potrzebują troszkę miłości i jedzenia. Chciałabym, żeby takie psy miały prawdziwą rodzinę, albo chociaż miejsce w schronisku.

Koniec

Mimi /lat 9/

Kwiatki i chwasty

Dzisiejsze kwiatki i chwasty wyrosły nam na ulicy Wolności, a dokładnie na jej skrzyżowaniu z ulicą Rynek i z ulicą Nadrzeczną. I choć te skrzyżowania mają różnych właścicieli, to jest to dla mieszkańców Krasnosielca mało ważne. Jednym słowem: jedno zdobi, drugie szpeci. I tyle!

Redakcja



Podziękowanie

Ochotnicza Straż Pożarna, Koło Gospodyń Wiejskich i Rada Sołecka wsi Niesułowo serdecznie dziękują wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania 6 września br. „Święta Pieczzonego Ziemniaka”. Jesteśmy bardzo wdzięczni za bezinteresowną pomoc, dzięki której mogliśmy zreali-



zować nasz projekt, integrując mieszkańców naszej miejscowości i zaznaczając nasze miejsce na kulturalnej mapie Mazowsza.

Ogłoszenie

Sprzedam silnik i inne części do Volkswagena Golfa II 1,6 TD tel. 608 493 432

Wieści znad Orzyc
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielce, ul. Rynek 39a, tel. 029 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 029 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1